

## Opinia

### o dorobku naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym dr Danuty Zawadzkiej w związku z przeprowadzeniem postępowania habilitacyjnego w dziedzinie nauki humanistyczne w dyscyplinie literaturoznawstwo

1. **Biografia akademicka Habilitantki.** Pani dr Danuta Zawadzka jest wychowanką Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku przekształconej w 1997 roku w Uniwersytet w Białymstoku. Ukończyła tam studia polonistyczne, zwieńczając je obroną 8 lipca 1987 roku pracą magisterską pt.: *Kreacja bohatera i przestrzeni w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, której promotorką była Pani Prof. dr hab. Halina Krukowska. Z uczelnią tą Habilitantka związała praktycznie zdecydowaną większość swego dotychczasowego życia zawodowego, pracując tam w Instytucie Filologii Polskiej od 1 lutego 1984 roku, aktualnie w Zakładzie Literatury Oświecenia i Romantyzmu. Zamanifestowane w rozprawie magisterskiej zainteresowania romantyzmem okazały się być nieprzypadkowe. Kontynuowane były w dorobku publikacyjnym po magisterium, rozwijała je też dysertacja doktorska pisana pod kierunkiem naukowym Pani Prof. dr hab. Marty Piwińskiej, a zatytułowana *„Maria” Malczewskiego i pokolenie kłęski 1812 roku*. Praca ta stała się podstawą nadania 28 czerwca 1998 roku w Instytucie Badań Literackich Kandydatce stopnia doktora nauk humanistycznych. Na marginesie jedynie wspomnę, że wydaną w wersji książkowej w 2000 roku pracę przeczytałem z dużym zainteresowaniem i to nie tylko dlatego, że dotyczy m.in. tak mi badawczo bliskiego Fredry.

Szeroko rozumianej problematyce i tematyce romantycznej pozostała Kandydatka wierna aż do dzisiaj, ze szczególnym uwzględnieniem takich kwestii jak różnorodnie i wielorako definiowana problematyka pograniczy, historia i zapisywanie pamięci czy regionalizm, a raczej „nowy regionalizm”, który tak owocnie rozwija się w ostatnim ćwierćwieczu. Oczywistym tego dowodem jest Jej dorobek i ten wpisany w artykuły i rozprawy publikowane w czasopismach naukowych czy pracach zbiorowych, i ten, znajdujący się w książce recenzowanej - jak to określa art. 16.2.1. Ustawy - jako „osiągnięcie naukowe” i zatytułowanej *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*. Białystok 2013, ss. 648. A że jest to „osiągnięcie naukowe”, i to naprawdę dużej miary, nie mam

najmniejszej wątpliwości i o tym już w tej chwili informuję, rezerwując sobie dalej miejsce na obszerniejsze rozwinięcie i uzasadnienie tego stwierdzenia.

Mam nadzieję, że ta mądra, owocna i kreatywna wierność epoce będzie stałą cechą drogi naukowej i badawczej dr Zawadzkiej, zaowocuje kolejnymi ważkimi pracami wzbogacającymi wiedzę o romantyzmie, jego kontekstach, a także koneksjach i filiacjach z naszą współczesnością.

**2. Dorobek naukowy i udział w konferencjach.** Na początek nieco liczb i ustaleń wprowadzających. Bibliografia prac naukowych dr Danuty Zawadzkiej – odnotowuję to z ukontentowaniem – jest znaczna ilościowo i znacząca jakościowo. Na dotychczasowy dorobek naukowy po doktoracie, mieszczący się w latach 1999 - 2013, składa się 1 książka (obszerna monografia), 27 publikacji, wśród których jest 25 rozpraw i 2 artykuły recenzyjne, oprócz tego dodać też należy dwukrotny udział lub współudział w redakcji prac zbiorowych. Publikowane zaś były głównie rozprawy te albo w liczących się, znanych i o wysokiej punktacji czasopismach naukowych (takich jak „Pamiętnik Literacki”, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, „Poznańskie Studia Polonistyczne” czy „Słupskie Prace Filologiczne”), albo w tomach zbiorowych ukazujących się w różnych ośrodkach krajowych (Białystok – 7 tekstów, Warszawa – 5, Poznań - 2, Gdańsk, Lublin, Rzeszów, Kraków, Toruń - po jednym tekście), a w jednym przypadku za granicą (Symferopol). Publikacje dr Zawadzkiej wyraźnie wskazują nie tylko na aktywność naukową Autorki, ale i na Jej wielowymiarową obecność w polonistycznym świecie, na spory rezonans naukowy i badawczy Jej osiągnięć. Gwarantem tego są zarówno tytuły czasopism naukowych, w których publikuje, jak i nazwiska redaktorów naukowych inicjatyw i projektów badawczych, w których Kandydatka uczestniczy. I ten przede wszystkim polski, także pod względem geograficznym wymiar polonistycznych przecież publikacji dr Zawadzkiej, wskazuję jako szczególnie ważny, ważący i cenny. Gdzież przecież indziej filolog-polonista ma zdobywać ostrogi i kształcić oraz efektywnie rozwijać warsztat badawczy, jak nie w czasopismach i drukach ukazujących się na terenie kraju ojczystego? Za fakt oczywisty, za fakt, który polonistów dziwić nie może, uznać należy zarówno tworzenie kultury narodowej, jak i uprawianie nauki w języku podstawowym dla dyscypliny, ojczystym, polskim. Jest to czymś zupełnie naturalnym, oczywistym. Koniecznie też należy podkreślić widoczny rozwój naukowy Habilitantki, rozszerzanie i pogłębianie się zainteresowań badawczych, pojawianie się na Jej mapie eksploracji naukowych nowych tematów i problemów, nowych celów, kierunków i obszarów. Trzeba w tym miejscu również wysoko ocenić aktywny udział Kandydatki w licznych konferencjach naukowych o zasięgu zagranicznym (6), jak i krajowym (19), na których

przedstawiała swoje referaty. Dr Zawadzka aktywnie i owocnie uczestniczyła oraz uczestniczy w ważnych grantach naukowych. W latach 2009 - 2011 współpracowała w projekcie badawczym *Atlas polskiego romantyzmu. Świat - Europa - Polska* kierowanym przez dra hab. Marka Bińczyka (N N103 222836 IBL PAN), przygotowując następujące artykuły-hasła: „Mapy Lelewela”, „Bruksela”, „Białystok”. Od 2011 uczestniczy Habilitantka w projekcie realizowanym przez wiele ośrodków akademickich, który obecnie funkcjonuje jako grant (lata 2014 - 2016) zatytułowany: *Regionalizm w badaniach literackich – tradycja i nowe orientacje* kierowanym przez Prof. dr hab. Małgorzatę Mikołajczyk z Uniwersytetu Zielonogórskiego (I D 218452, Nr rej. 2013/09/B/HS2/01132). W ramach tej współpracy powstały studia związane z regionem podlaskim, łączące – jak deklaruje Autorka – „dorobek romantycznego regionalizmu „litewskiego” ze współczesną sytuacją tych ziem i narodów sąsiedzkich” (*Autoreferat*, s. 13).

I rzecz jeszcze jakże istotna, o której nie sposób nie powiedzieć, w omawianym czasie - przypominam - powstała też obszerna, ważka merytorycznie monografia o Lelewelu i Mickiewiczu. Monografia habilitacyjna, jakich się teraz już, niestety, w zasadzie nie spotyka.

Obecnie chciałbym przedstawić szkicową charakterystykę zainteresowań badawczych Kandydatki. Wskazać główne ich kierunki i obszary, czas pojawiania, jak i pogłębianie oraz rozszerzanie, a także wzajemne krzyżowanie. Sygnalizuję też już na wstępie właściwe dla Habilitantki - co niesłychanie cenne – komparatystyczne podejście do poruszanej tematyki i problematyki, a także dojrzały, w pełni uformowany warsztat badawczy i pisarski. I tak możemy w dotychczasowym dorobku dr Zawadzkiej, po doktoracie, wyodrębnić cztery zasadnicze obszary eksploracji naukowej. Pierwszy jest pokłosiem wcześniejszych poszukiwań oraz ustaleń na temat napoleonizmu spointowanych najobszerniej wersją książkową dysertacji doktorskiej poświęconej „pokoleniu kłęski roku 1812 roku”. Jedną z rozpraw – *Leleweł i Leleweł – glossa do pokolenia 1812 roku* – ukazała się w renomowanym periodyku (półroczniku) „Czasopismo Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich” w 2012 roku. Pozwala to sądzić, iż wątek napoleoński będzie miał swą kontynuację w Jej kolejnych, przyszłych pracach, do czego Autorkę gorąco zachęcam, podsuwając jako jeden z tematów „inny napoleonizm” uobecniony w kręgu – nie tylko galicyjskich – „Fredrusiów”, w ich epistolografii i twórczości (także tej „wszetecznej”). Niezwykle ważnym dla Fredry byłby wątek pamięci jakże mocno wpisany w jego utwory, a szczególnie ważki w odniesieniu do arcypamiętnika *Trzy po trzy*. Bodaj najlepszego w literaturze polskiej XIX wieku, w którym dopatrywano się i oddziaływania poetyki gawędy, i sternizmu, lecz przecież zasadniczym czynnikiem organizującym jego narrację jest pamięć. Fredrowskie refleksje na temat pamięci czynione tam, próby odtworzenia mechanizmów i sposobów jej funkcjonowania czynią z tekstu nie tylko oryginalną, odkrywczą w ujęciu i pasjonującą w zakresie tematyczno-

problemowym lekturę, lecz także nowatorskie studium z zakresu literatury, psychologii, a nawet psychiatrii. A skoro już mowa o pamiętniku Fredry, to warto by przynajmniej podkreślić, iż ciągle działem jego twórczości, niemal zupełnie nieznanym czy zapomnianym jest piśmarstwo pozakomediowe. Bardzo różnorodnie tematycznie i problemowo, przebogate gatunkowo, a odkrywające nowe oblicze Fredy człowieka i twórcy, piśmarstwo, które wnosi i wnosić może niezwykle wiele do naszej wiedzy o autorze *Nikt mnie nie zna*.

Drugim obszarem, na którym zaznacza się wysoka aktywność naukowa Kandydatki, jest szeroko rozumiany przełom romantyczny oraz wielorako definiowane pogranicza, czyli – jak deklaruje Autorka w *Autoreferacie* - „pogranicza: epok (oświecenie-romantyzm), dziedzin literatury (literatury i historiografii) oraz wieloetnicznej kultury „ziem zabranych” ( s.10). Płonem jest - jak do tej pory - 8 artykułów i rozpraw podejmujących m.in. następujące tematy i zagadnienia: wybrane wątki faustyczne w twórczości filomatów, temat samotności w ineditach Mickiewicza, rola czy znaczenie Juliana Ursyna Niemcewicza dla ciągłości pamięci narodowej i ówczesnego życia artystycznego. Tego, którego nawiedzali m.in. młodzi literaci polscy, aby zostać namaszczeni na poetów, także w jego - jak doświadczył sam Słowacki - „maleńkiej wioszczce” Ursynowie. Swoją wizytę tam opisywał poeta w liście do matki z dnia 15 września 1830 roku. Informował m.in. o altance, w której „wszyscy podróżni piszą wierszyki na pochwałę Niemcewicza”, a ten je „zdzierać kazał przez skromność”. Zadowolony pisał też o żywiołowej i pochlebnej reakcji nestora literatury polskiej na odczytane mu fragmenty tragedii *Mindowe*. Dzięki tej wizycie mógł się już Słowacki bardziej czuć poetą, niż urzędnikiem – bezpłatnym praktykantem – Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

Na marginesie można się zastanawiać, na ile oddziaływał tu kulturotwórczy wzorzec Jupitera z Weimaru, wielkiego Goethego, którego szczęśliwym gościem – obdarowanym symbolicznym prezentem - był np. Mickiewicz, kroczący drogą wytyczaną również przez samego Napoleona. To on - „Bóg Wojny” - w Erfurcie w 1808 roku spotkał się z autorem *Cierpień młodego Wertera*, aby podzielić się własnymi przemyśleniami na temat tego parokrotnie przeczytanego utworu. Dzieła współtworzącego kanon „książek zbójceckich”, odciskającego obyczajowe i kulturowe piętno aż po dzisiaj, by np. przypomnieć pojęcie „efekt Wertera” wprowadzone w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Dawida P. Philipsa.

Interesująca jest rozprawa poświęcona korespondencji filomatów i związana z tym – bardzo udana - próba opisu jej specyfiki ze wskazaniem na „listownikowy” charakter, który uformowali sami swą praktyką piśmarską. Rozprawa, która skłania mnie do zastanowienia się nad – poniekąd paralelnym czasowo, choć nieco dłuższym - zjawiskiem korespondencji młodych napoleończyków. W kręgu np. Fredry i jego wojskowych przyjaciół, a obejmującym nie tylko

Galicję, bo i np. Warszawę czy Poznańskie - złączonych tragicznym przeżyciem pokoleniowym wojen napoleońskich i klęski - upowszechniła się nawet, w drugim i trzecim dziesiątku lat XIX wieku, specyficzna forma komunikacyjna: list prozaiczno-poetycki ( nb. forma uprawiana również przez filomatów, biegunowo jednak różna tematycznie i stylistycznie). Listy prozaiczno-poetyckie napoleończyków łączyły swobodnie styl wysoki i niski, epatowały m.in. drastyczną tematyką (od skrajnej trywialności po pornograficzność), ale i podejmowały kwestie artystyczne. Na ich podstawie zrekonstruować główne cechy owego szczególnego „listownika” młodych weteranów.

Trzeci obszar obserwacji badawczej dr Zawadzkiej stanowi historyzm Mickiewicza i Lelewela widziany z perspektywy nowoczesnej humanistyki proponującej ujęcia i rozwiązania interdyscyplinarne i porównawcze. To - jak wyznaje Autorka - powrót do zarzuconych niegdyś problemów i tematów. Powrót udany i owocny, bo w latach 2004-2011 przyniósł 8 rozpraw. Głównymi zaś ich bohaterami - jak się rzekło - są Mickiewicz i Leleweł uwikłani w różne konteksty i relacje. Ten trzeci cykl publikacyjny najsilniej wiąże się też z problematyką monografii habilitacyjnej, jest jej sensownym dopełnieniem lub rozwijaniem.

Czwartym i jak na razie ostatnim polem eksploracji naukowej, czy - by powiedzieć inaczej - „najmłodszym dzieckiem” zainteresowań naukowych Kandydatki, jest „nowy regionalizm”. Z czterech interesujących i erudycyjnych rozpraw - starannie i bogato udokumentowanych - a stała to cecha warsztatu Kandydatki - do gustu przypadły mi szczególnie dwie: ta o Bałtyku Mickiewicza, i ta - jakże „smakowita” o „poemku” *Kartofla*. Pierwszy z tekstów podejmuje kwestię relacji literatura - geografia na przykładzie obecności Bałtyku w twórczości Mickiewicza. Autorka cytuje słowa poety, że ma „wstręt okrutny” do - jak konstatuje - „przedmiotów nieoznaczonych geograficznie i historycznie” (s.223), czego konsekwencją w odniesieniu do interesującego tu nas motywu jest to, że w pismach poety częściej mamy do czynienia z morzem „>umiejscowionym< na mapie” (s.223). Ta werystyczna postawa ma zaś swe źródło w otrzymanym przez autora *Konrada Wallenroda* wykształceniu uniwersyteckim. Rozprawa przynosi też m.in. nazwę Połoga, co z kolei skłaniać może do poszerzonej refleksji nad obecnością romantyków polskich (i nie tylko!) w uzdrowiskach krajowych i zagranicznych (Mickiewicz w tym litewskim kurorcie był dwukrotnie: w 1821 i 1824 roku). Wiek XIX bowiem to nie tylko wiek pary i elektryczności, ale i uzdrowisk oraz wodolecznictwa. Hydroterapia i „bywanie u wód” - „tak dla zdrowia, jak i przyjemności” według - słów - Józefa Grabowskiego, tego zaprzyjaźnionego z Fredrą napoleończyka, goszczącego później w Wielkopolsce Mickiewicza - stały się wtedy arcymodne, wręcz obowiązkowe, wytwarzając przy okazji specyficzne wzorce kulturowe i obyczajowe. W „badach” bywali i Mickiewicz, i Słowacki, i Krasieński, i Fredro, i Norwid, i....A listę tę można by ciągnąć bardzo długo. Uzdrowiska stały się też od XIX wieku tematem wielu tekstów literackich i

paraliterackich, by wymienić np. Fryderyka Skarbka *Damiana Ruszczyca* (1827-1828) i *Powieść bez celu* (1824-1825), Julii Molińskiej-Woykowskiej *Z Kudowy* (1850), opowiadanie Józefa Bohdana Dziekońskiego *Sila woli* (1843), Stefana Żeromskiego *Ludzi bezdomnych* (1899) lub wspomnienia Izabeli Czartoryskiej o Cieplicach (1816) czy Anny Nakwaskiej (1844). A przecież jest i np. późniejsza *Czarodziejska góra* Tomasza Manna ze słynnym Davos, którego by nie było, gdyby nie śląskie uzdrowisko Görbersdorf (dzisiaj Sokołowsko), stanowiące dla niego wzór.

Misternie napisana rozprawa o „poemku” *Kartofla* poniekąd przypomina i przywraca do obiegu kulturowego młodzieńczy utwór Mickiewicza. Na marginesie instruktywnych rozważań dr Danut Zawadzkiej można przypomnieć rys z – a warto by taką sporządzić! - biografii kulinarno-biesiadnej Mickiewicza: upodobanie do kartofli. Z ziemniaków sławne były Szczorse hr. Adama Chreptowicza, gdzie poeta był w 1819 roku, i w liście do Jeżowskiego chwalił i „szczorsowskie kartofle”, ale i... piwo, którego był admiratorem (współ z Jozefem Bohdanem Zalewskim) także w Paryżu. Helena Szymanowska w liście z 31 lipca 1828 roku pisała o wizycie poety na petersburskim targu na Siennej, gdzie osobiście „kupował kartofle”. Z befsztykami, ale i kartoflami upłynęła Mickiewiczowi i Odyńcowi podróż przez Niemcy. W spisany na życzenie przyjaciela *Dzienniku podróży po Niemczech* lakonicznie i żartobliwie pisał:

„Hamburg – bifsztyk;  
Weimar – Goethe;  
Bonn – kartofle”.

Zamiłowanie do kartofli było trwałą cechą upodobań kulinarnych poety. Jako student jadał je poniekąd z konieczności, z czasem się w nich rozsmakował. Na zesłaniu i na emigracji stało się to przyjemnością, a także przejawem hołdowania polskiej narodowej kuchni. Nawet w Wielkopolsce, gdzie był fetowany i gośczoney z całym bogactwem polskiego stołu, nie omieszkał w Śmielowie osobiście piec sobie w kuchni w popiele kartofle „ku wielkiemu zgorszeniu kuchmistrza”. Spojrzenie na romantyzm polski od strony kuchni i upodobań kulinarnych twórców mogłoby stać się wysoce interesującym przedmiotem badań ukazujących tak epokę, jak i pisarzy od prywatnej, niemal nieznaną stron. Czyż np. nie warto by się zastanowić choćby nad tematem romantycy polscy przy wigilijnym stole. A wszystko zaczęło się od *Kartofla* w tak tu ciekawym, wnikliwym i merytorycznie wartościowym ujęciu dr Danuty Zawadzkiej. Do walorów Jej prac koniecznie, bowiem należy dodać ich inspirujący charakter.

**Osiągnięcie naukowe - rozprawa: *Mickiewicz i Lelewel. Paralela*. Białystok 2013.** Podstawą wniosku habilitacyjnego jest wskazana przez Habilitantkę książka, co już wyżej sygnalizowałem. Obecnie czas tej rozprawie poświęcić uwagę. I muszę tu od razu zaszykalizować

pewien kłopot, w jakim się znalazłem. Od momentu, kiedy wziąłem do ręki ocenianą książkę, miałem nieprzeparte uczucie, że jest to rozprawa ze wszech miar i pod każdym względem solidna oraz zasługująca na jednoznacznie pochlebną ocenę. Uczucie to lektura monografii ugruntowała na tyle mocno, że przekształciło się w pewność skłaniającą do tego, aby już na wstępie powiedzieć, że oceniam ją niezwykle wysoko. Nie mam też najmniejszej wątpliwości, że książka dr Danuty Zawadzkiej z naddatkiem wypełnia wymogi stawiane rozprawom habilitacyjnym, stanowi ważki i ważny wkład w rozwój dyscypliny literaturoznawstwa, a jej Autorka jest badaczką dużego formatu o ukształtowanym w pełni, dojrzałym i twórczym warsztacie naukowym. Piszę o tym na wstępie tego fragmentu recenzji, by niepotrzebnie nie stopniować napięcia i niepokoju.

Książkę Danuty Zawadzkiej z nieklamana przyjemnością bierze się do ręki. W twardych okładkach z przyciągającą uwagę ilustracją zamyka się 648 stron tekstu starannie edytorsko opracowanego i wydrukowanego na dobrym papierze formatu B5. Tę książkę od początku chce się po prostu przeczytać z apriorycznym przekonaniem, że warto! Po przeczytaniu zaś ma się pełne przeświadczenie, że mamy do czynienia z rozprawą – rzeczywiście! - niezwykle ważną dla naszej współczesnej humanistyki. Nie ma tu często niestety obecnie wyczuwalnego pośpiechu, pisania „rzutem na taśmę”. To nie jest „produkcja naukowa”, to jest dojrzała, mądra, inspirująca rozprawa powstała w wyniku pogłębionej refleksji naukowej, wynik to twórczych, wieloletnich przemyśleń i badań. Rozważań, co trzeba zdecydowanie podkreślić, poza dwoma odnotowanymi skrupulatnie przez Autorkę fragmentami, wcześniej niepublikowanych.

Monografia dr Zawadzkiej przynosi szerokie - chronologicznie uporządkowane - odczytywanie i porównanie pisarstwa historycznego Joachima Lelewela oraz Mickiewiczowskich literackich tekstów na temat historii - czy z historią w tle - pochodzących z lata 1815 - 1833. Ramy czasowe wyznaczane są wysoką frekwencyjnością także personalnych kontaktów obu twórców: historyka i poety. Pomysł zbudowania rozprawy na zasadzie paraleli (i antynomii) twórczo zapożyczony został z praktyki badawczej „starego Lelewela” i zaskakuje swą efektywnością i efektywnością naukową. Powstała oryginalna, nowatorska i odkrywcza praca o charakterze interdyscyplinarnym czerpiąca z osiągnięć i narzędzi współczesnego literaturoznawstwa, ale i historiografizmu czy kulturoznawstwa. Dzięki temu monografia jest nader wartościowa poznawczo, weryfikuje również naszą dotychczasową wiedzę, a także wzbogaca ją. Przywraca też poniekąd do obiegu badawczego i polskiej świadomości kulturowej postać Lelewela i jego pisarstwo tak istotne dla naszego romantyzmu.

Tok wywodów wpisany w tę instruktywną i inspirującą książkę jest przemyślany, starannie i przejrzysto uporządkowany, w pełni merytorycznie zasadny. Rozważania są precyzyjnie prowadzone, bogato udokumentowane i uargumentowane, dając w rezultacie syntezę o niebagatelnej wadze naukowej i poznawczej. Na podkreślenie i pozytywne odnotowanie zasługuje staranne wyposażenie pracy w indeksy. Mamy bowiem oprócz wybranej, obszernej dwunastostronicowej bibliografii przedmiotowej (nb. szkoda, że nie znalazła się tam ważna praca Jurija Lotmana, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*. Przekład i posłowie B. Żyłko. Gdańsk 1999), również indeksy osób (na dziewięciu stronach po trzy szpalty), utworów Joachima Lelewela uwzględnionych w książce oraz także indeks dla utworów Mickiewicza. No i jeszcze blisko 1300 przypisów, często rozbudowanych, a nie tylko ograniczonych do lokalizacji cytatów. Niby to naturalne, a przecież obecnie zasługujące na szczególne wyróżnienie i uznanie.

Godny uznania jest trud Autorki w przywrócenie naszej współczesności postaci Lelewela i jego spuścizny intelektualnej. Dorobku twórczego i nowatorskiego historyka, którego wpływ na romantyzm polski nie podlega dyskusji – by wymienić tytułem przykładu i Słowackiego, i Krasińskiego, i Norwida - choć przecież dzisiaj jakby niezbyt docenianego, a nawet zapomnianego. Istotną rolę – przypomina dr Zawadzka – odegrały tu podręczniki szkolne kreujące jednostronną, niepełną i zdeformowaną wizję romantyzmu polskiego i jego twórców. Chciałoby się powiedzieć, że Gombrowiczowski profesor Bładaczka ciągle jeszcze „święci dydaktyczne tryumfy” w polskiej szkole. Niestety! Celnym pomysłem było rozpisanie „miejsce wspólnych” w biografii Lelewela i Mickiewicza na znaczące sekwencje. Podobnie rzecz się ma z przywołaniem i poszerzonym omówieniem kontekstu kulturowego owej znajomości oraz wielokształtnych pomiędzy nimi koneksjach. Jak trafnie wskazuje Habilitantka w dziejach recepcji uczeń przerósł mistrza. Leleweł przez badaczy traktowany był do tej pory głównie służebnie i instrumentalnie wobec Wieszcza Adama. Przywoływano go marginalnie i okazjonalnie jakby w celach inkrustacyjnych przy tworzeniu wizerunku Mickiewicza. Recenzowana monografia wreszcie przywraca właściwe proporcje i optykę. I nie umniejsza to bynajmniej znaczenia Mickiewicza, ani nie jest to obrazoburstwo czy zamach na poetę.

To, że do tej pory głównie komplementowałem Autorkę i Jej pracę nie jest bynajmniej wynikiem kurtuazji. To, że wygłosiłem tyle pochlebnych słów na temat monografii Zawadzkiej nie oznacza też, że ze wszystkim się zgadzam, że nie mam uwag krytycznych czy odmiennego zdania w różnych kwestiach lub postulatów, by coś zmienić. Wiem jednak także – jako uczeń nieodżałowanej pamięci Profesora Bogdana Zakrzewskiego - że nie ma dzieła doskonałego i w pełni skończonego, a krytyka powinna być konstruktywna, powinna wspierać i budować nie zaś



prowadzić do destrukcji. Recenzent powinien też mieć umiar i formułować postulaty realistycznie oraz realistycznie. W rozprawie dr Danuty Zawadzkiej, tak jak w całym Jej piśmarstwie naukowym plusy dominują zdecydowanie nad nielicznymi minusami. Przedstawiona do oceny monografia o Lelewele i Mickiewiczu świetnie broni się sama swym poziomem merytorycznym. Jestem o tym głęboko przekonany i dlatego swoją rolę upatruję, głównie we wskazaniu jej licznych - godnych upowszechnienia - walorów. Zauważone usterki traktuję jako na tyle mało istotne, że szczegółowo ich nie odnotowuję i specjalnie nie tropię. Wołę natomiast w formie przyjaznej sugestii podsunąć pewne kwestie do ewentualnego rozważenia w przyszłości. Mam jednak przy tym świadomość, że jedna sugestia może wyzwolić całą lawinę kolejnych, które mogą zdeformować konstrukcję całości. Oto przykład. I tak na marginesie Lelewelewskiej kategorii „przenarodowienia” narodziła się refleksja związana z aktem autodestrukcji Wallenroda. Zastanawiam się np. nad znaczeniem jego samobójstwa (nb. romantycznym technikom samobójczym poświęciłem swego czasu obszerne studium). Wallenrod, nawrócony na chrystianizm Litwin, powraca na łono swej pierwotnej religii i tożsamości narodowej w chwili, gdy się zabija. To nie jest wyraz strachu czy obawa przed karą z wyroku sądu kapturowego (Fehmgericht). W świadomości kulturowej średniowiecznych Litwinów samobójstwo było bowiem jedynym z możliwych sposobów ocalenia honoru rozumianego - rzecz jasna - odmiennie od np. etosu rycerza chrześcijańskiego. Lelewelewskie „przenarodowienie” to nie tylko kategoria myślowa, ale także - patrząc z pozycji językoznawczych - neologizm. Neologizmy były zaś - jak pisze Habilitantka - szczególnie bliskie Lelewelewi. Ale czy tylko jemu? W kręgu wileńskim było to upodobanie znane przynajmniej jeszcze jednemu uczonemu, słynnemu Janowi Śniadeckiemu. Temu dzisiaj pamiętanemu głównie z tego, że kierował się „mędrca szkiełkiem i okiem”. To wiedzą poloniści, a czy matematycy pamiętają, że „całka” (w innych językach pojawia się głównie termin: integral), na której poległy pokolenia maturzystów, jest żartem językowym matematyka, odwołującego się do staropolskiej etymologii wyrazu. A jak wyglądały relacje komunikacyjne pomiędzy Lelewelem i Śniadeckim? I czy w tym miejscu nie należy ten potok pytań - ciekawych i ważnych, ale przecież drugorzędnych dla głównego wątku monografii - zatrzymać.

Kwestią wartą odrębnego i obszernego ujęcia, ale to rzecz przyszłych i inaczej zorientowanych badań, byłoby zagadnienie (a raczej cały kompleks) szeroko rozumianej pograniczności polsko-rosyjskiej np. w wymiarze choćby warszawskiego czy wileńskiego życia salonowo-towarzysko-kulturalnego. W Wilnie, gdzie stacjonował silny garnizon rosyjski (wzmocniony w latach 20. XIX wieku) nagminnie dochodziło do zatargów pomiędzy akademikami a „szlifami”, czyli oficerami rosyjskimi, głównie z gwardii przybocznej cara Aleksandra. Nabierały one czasami groźnych rozmiarów. Tak jak wtedy np., gdy w 1822 roku student Henryk Uzłowski

(kuzyn Puttkamerów) – według Czeczota – „flegmatyk i cielukowaty”, ale odważny miał się pojedynkować z gwardyjskim oficerem Tyzenhauzem w śmiertelnym starciu, bo strzelać miano się przez długość chusty trzymanej za końce przez obu. Ostatecznie przy udziale m.in. rektora Uniwersytetu Wileńskiego rzecz zakończyła się bez rozlewu krwi. Całe zaś Wilno trzęsło się od opowieści i plotek na temat tego polsko-rosyjskiego zatargu.

Generalnie, rzecz ujmując, uznaję monografię dr Danuty Zawadzkiej pt. *Mickiewicz i Lelewel. Paralela* za - bez żadnej wątpliwości - ważne osiągnięcie naukowe, stanowiące istotny wkład w rozwój dyscypliny literaturoznawstwa.

**3. Ocena dorobku dydaktycznego i organizacyjnego.** Pani dr Danuta Zawadzka jest cenionym dydaktykiem. Prowadzi kursowe wykłady i ćwiczenia z historii literatury polskiej oświecenia i romantyzmu, literatury i piśmiennictwa regionu, seminaria licencyjne, a także specjalizacyjne pt. „Tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Daje się przy tym poznać jako życzliwa, ale i wymagająca wykładowniczy oraz dydaktyczka.

Za jedno z kolejnych świadectw rozszerzania i pogłębiania własnych pól badawczych można uznać np. inicjatywy naukowo-dydaktyczne kierowane tak do pracowników naukowych, jak i studentów, a związane z „nowym regionalizmem” od kilku lata - co ważne - trwale wpisującym się w Jej badania. Godne podkreślenia jest i to, że działania te charakteryzuje cenna tendencja do łączenia teorii z praktyką, wcielania wyników badań w życie.

Habilitantka opracowała program przedmiotu „Literatura i piśmiennictwo regionu”, za co została wyróżniona Nagrodą Rektora UwB w 2010 roku. W dwa lata później także nagrodę otrzymała za przygotowanie i przeprowadzenie cyklu wykładów otwartych zatytułowanych. „W środku Europy” poświęconych - jak sama pisze w *Autoreferacie* - „tradycjom i kondycji współczesnej literatury regionu podlaskiego” (s.13).

W roku 2000 – jako opiekun Koła Naukowego Polonistów – zorganizowała Pani dr Zawadzka ogólnopolską konferencję poświęconą młodemu Mickiewiczowi, której pokłosiem był zredagowany przez Kandydatkę – o czym już w innym miejscu wspominałem – tom zatytułowany *Adamowe. Konfrontacje Mickiewiczowskie* wydany w tym samym roku w Białymstoku.

W roku 2010 - wspólnie z dr hab. Elżbietą Dąbrowicz – opracowała Kandydatka nowatorski program interdyscyplinarnej specjalności w rodzimym Instytucie pt. „Promocja miasta i regionu”, wykorzystując i łącząc m.in. wiedzę z różnych dziedzin na temat regionu podlaskiego z dyskursami humanistycznym i umiejętnościami perswazyjnymi oraz nowoczesnymi technikami promocyjnymi. Jako jedna z opiekunek i animatorek naukowych uczestniczyła również w

przygotowaniu, a następnie opublikowaniu prac powstałych w ramach interdyscyplinarnej konferencji zorganizowanej przez studenckie Koło Naukowe Polonistów w marcu 2010 roku. Wynikiem był wydany pod wspólną okładką interesujący i inspirujący *Alfabet Białegostoku* (red. E. Limberger, K. Sawicka-Mierzyńska, K. Szymborska, wstęp D. Zawadzka, Białystok 2011), który na 210 stronach przynosił rozliczne i różnorakie informacje opracowane przez studentów na temat m.in. cyberbiałegostoku, jego płciowości, upodobań motoryzacyjnych mieszkańców czy wielokulturowości miasta. *Alfabet*, który stał się głośny nie tylko w wymiarze regionalnym.

Pani dr Danuta Zawadzka była w latach 1994-2008 członkinią Komitetu Redakcyjnego serii „Czarny Romantyzm”. Od roku 2010 jest członkinią Zespołu Redakcyjnego rocznika „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, a od 2012 także Zarządu Oddziału Białostockiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

Rekapitułując ten fragment recenzji pragnę stwierdzić, że dorobek dydaktyczny, organizacyjny i popularyzatorski Habilitantki nie budzi moich zastrzeżeń i świadczy o Jej znacznej aktywności na tych polach.

#### 4. Konkluzja

W świetle przedstawionych wyżej opinii proponuję, aby uznać wkład Pani dr Danuty Zawadzkiej w rozwój dyscypliny naukowej - literaturoznawstwa za jednoznacznie istotny i ważny, w pełni uzasadniony. Uważam, że Jej dorobek naukowy, osiągnięcia dydaktyczne, a także i te organizacyjno-popularyzatorskie spełniają w pełni wymogi ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2003 r., nr 65, poz.595, Dz. U. z 2005r., nr 164, poz.1365, Dz. U. z 2011r., nr 84, poz.455), art. 16 stawiane przy ubieganiu się o stopień naukowy doktora habilitowanego.

Z przyjemnością wnoszę przeto o dopuszczenie Pani doktor Danuty Zawadzkiej do dalszych etapów wszczętego postępowania habilitacyjnego.

